

Andrzej LISOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
e-mail: alisowski@uw.edu.pl
ORCID: 0000–0001–7621–2112

JESZCZE O KRYTYCE NAUKOWEJ – IDEA A RZECZYWISTOŚĆ

More about scientific criticism – idea and reality

W zeszytach *Prac i Studiów Geograficznych* znajduje się rubryka poświęcona dyskusji naukowej pt. „Trochę za, a trochę przeciw”. Gdy Redakcja czasopisma zwróciła się do mnie z prośbą o polemikę z przedostatnim esejem profesora dr. hab. Jerzego Paryska pt. *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi*¹, podjąłem się tego zadania.

Zgadzam się w pełni z Autorem, że krytyka jest ważnym składnikiem działalności naukowej, aczkolwiek bywa tematem niezbyt chętnie poruszonym w środowisku naukowym. Niesłusznie, ponieważ krytyka jest nie tylko jedną z form wypowiedzi w dyskursie naukowym, ale substancją wszelkich wypowiedzi w takim dyskursie – rdzeniem gry o prawdę naukową (Goćkowski 2001, s. 80). Krytyka naukowa nie tylko udoskonala recenzowane teksty, ale też sama recenzja może wzbogacać stan wiedzy w danej dyscyplinie, a nawet być wartościowszą pozycją naukową od oryginalnej rozprawy.

Esej zamieszczony w *Pracach i Studiach Geograficznych* jest poświęcony – zgodnie z tytułem – krytyce naukowej, choć poza samą krytyką naukową *sensu stricto* wiele uwagi zwrócono też na podmioty ponoszące częściową lub pełną odpowiedzialność za jakość prac naukowych (promotorów, promotorów pomocniczych), recenzentów prac naukowych na stopień lub tytuł, redaktorów w wydawnictwach i recenzentów prac publikowanych w tych wydawnictwach. Ponadto wypowiedziano się także w sprawie formy przedstawianych prac doktorskich i habilitacyjnych (rozprawa lub jednotematyczny cykl publikacji) oraz arkuszy recenzenckich prac w czasopismach naukowych, a nawet roli autoreferatu w recenzjach habilitacyjnych. Kwestie dotyczące samego promotorstwa i formy przedkładanych osiągnięć naukowych są oczywiście umocowane w aktualnie obowiązującym prawie o szkolnictwie wyższym, a odmienne stanowisko Autora opracowania jest tylko wyrazem jego opinii na ten temat.

Wydaje się, że zasadniczym problemem poruszonym w opracowaniu jest sposób wykonywania recenzji prac naukowych. Zdaniem Autora „brak prawdziwej krytyki, jak i niekiedy patologiczny (w różnych aspektach) charakter należą do głównych przyczyn słabości nauki polskiej” (s. 128), a niewłaściwe „traktowanie obowiązków recenzenckich przyczynia się współcześnie do degradacji i stopniowego upadku znaczenia nauki polskiej w dziedzinie, jaką się zajmujemy” (s. 133).

¹ zob. Parysek J.J., 2022, „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, *Prace i Studia Geograficzne*, 67.4, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 127–133 [przyp. red.].

Mam wrażenie, że Autor w tej radykalnej ocenie dostrzega przede wszystkim nadmiar *ignavia critica* (lenistwa do krytykowania) wśród recenzentów, ponieważ w wielu sytuacjach i z różnych powodów znacznie jest łatwiej napisać, że kandydat do stopnia naukowego lub artykuł / książka kierowana do publikacji, spełnia niż nie spełnia stawianych wymagań (s. 130).

Biorąc pod uwagę te sformułowania, można je zinterpretować też jako przekonanie, że z jednej strony zbyt wiele funkcjonuje w naszym środowisku naukowym recenzji zdawkowych, grzecznościowych, sztamkowych, ale z drugiej strony dostrzegane są też tendencyjne recenzje wydawnicze (s. 133), odmawiające spełniania pożądanego wymagań naukowych. Te ostatnie mogą wynikać zarówno ze względów merytorycznych (np. krytykowany przez recenzenta paradygmat badań), jak i pozamerytorycznych (np. politycznych, przypodobania się kolegom lub zaszkodzenia uczniowi zwalczanego mistrza). Takie zachowania recenzentów zaprzeczają oczywiście formule Tacyty – *sine ira et studio* (bez gniewu i sprzyjania), czyli zasadzie przygotowywania recenzji bez niechęci i bez sympatii, bezstronnie, obiektywnie, neutralnie.

Profesor J. Parysek jednocześnie w zakończeniu stwierdza, że pod tym względem było w przeszłości „inaczej”, wymieniając autorytety polskiej geografii z drugiej połowy XX wieku. Przeszłość nauki polskiej nie wygląda tak jednoznacznie, ponieważ na przykład wiele lat przedmiotem krytyki był tzw. „chów wsobny”, czyli uzyskiwanie kolejnych stopni naukowych w macierzystych jednostkach naukowych, w których przekonanie danego środowiska, że kandydat „dojrzał” już do awansu, mogło determinować dobór recenzentów, co niedawno ustawowo rozwiązano, poprzez zobowiązanie do powoływania części recenzentów z innych uczelni. To zauroczenie przeszłością może bardziej wynikać z własnych, dobrych doświadczeń Profesora w działalności naukowej. Byłem na przykład zaskoczony, zapoznając się z recenzjami jednej z habilitacji geograficznych z okresu międzywojennego, przypominającymi raczej zdawkowe opinie niż recenzję naukową *sensu stricto*, a podstawy metodologii naukowej nie uległy przecież w ciągu 100 lat radykalnej zmianie.

Prowadzi to do konstatacji, że osąd Autora eseju o krytycznym stanie krytyki naukowej wymagałby jednak empirycznej weryfikacji. Niewątpliwie za racjami Autora w tej kwestii mogą przemawiać ogólne problemy funkcjonowania nauki we współczesnym społeczeństwie:

1. Obserwujemy silny rozrost działalności naukowej, zwiększający niebezpieczeństwo działania prawa Kopernika–Greshama. Powszechność (nadmiar?) nawet w tej dziedzinie zwiększa niebezpieczeństwo funkcjonowania podmiotów niespełniających wymogów intelektualnych i charakteru, którzy chcą i umieją łączyć wykorzystanie uzdolnień twórczych w uprawianiu nauki z respektowaniem reguł gry o prawdę naukową (Goćkowski 2001, s. 79).
2. Pogłębiającym się zjawiskiem jest nadawanie nauce charakteru bardziej pragmatycznego. W takiej sytuacji nauka staje się nie metodą poznawania świata, ale działalnością skupioną na proponowaniu skutecznych i konkurencyjnych rozwiązań aktualnych problemów. A w takiej sytuacji wzrasta niebezpieczeństwo pojawiania się większej liczby prac naukowych niższej jakości, większe jest zainteresowanie pracami empirycznymi i ekspertyzami niż teorią, większe jest zainteresowanie technikami badawczymi niż metodologią i filozofią nauki. Wydaje się, że w młodszym pokoleniu geografów zainteresowanie problematyką metodologiczną jest mniejsze niż w mojej młodości, ale to też wymagałoby weryfikacji.
3. Swoistym wyrazem destrukcji w nauce może być tzw. *replication crisis* w naukach przyrodniczych, polegający na tym, że wyniki badań naukowych są trudne lub niemożliwe do odtworzenia w powtórnym badaniu (Saltelli, Funtowicz 2017). Może to podważać przekonanie Autora eseju, że „bardziej wiarygodne i uzasadnione wydają się być recenzje przygotowywane do czasopism z dyscyplin empirycznych” (s. 129).
4. W niedemokratycznych systemach politycznych (podobnie jak w przeszłości) podejmowane są próby ograniczenia swobody badań naukowych oraz wspierania odłamów nauki legitymizującej ideologicznie te systemy, czyli główne zasady organizacji społeczeństwa, panujący system wartości oraz ogólnie przyjęte sposoby interpretacji przeszłości, oceny teraźniejszości i wizje przyszłości (Easton 1965).

Jak stwierdził w połowie ubiegłego stulecia W.J.B. Beveridge (1964), zaledwie 10% prac naukowych ma niezaprzeczalnie twórczy i innowacyjny charakter. Im mniejsze środowisko badaczy, tym mniej takich prac. Stąd ustawowy warunek „znacznego” wkładu autora w rozwój dyscypliny w przewodzie habilitacyjnym nabiera innego wymiaru, podobnie jak w sentencji Ignacego Krasickiego znaczenie słowa „prawdziwy”. Czy prawdziwa cnota to cnota rzeczywista, czy tylko wyobrażona, idealna? Czy wspomniany przez Beveridge’a próg powinien wyznaczać proporcje akceptowanych wniosków o awans naukowy?

W krytyce naukowej elementarne znaczenie ma demarkacja prac mieszczących się w granicach właściwie pojmowanej i uprawianej nauki oraz prac, które w owych granicach się nie mieszczą, są z nią nie do pogodzenia. W pierwszym przypadku niezbędnym rozwinięciem krytyki naukowej jest wtedy ocena nowych problemów poznawczych oraz doskonalenia stosowanych czynności i wartości poznawczych (Goćkowski 2001). Ocena prac doktorskich doczekała się w końcowym etapie funkcjonowania Centralnej Komisji nawet szczegółowego schematu oceny ujętego w dziewięciu punktach. W przypadku rozprawy habilitacyjnej Profesor Parysek podkreśla brak określonych kryteriów oceny dorobku, podkreślając, że wynik oceny jest wypadkową stanowisk członków komisji habilitacyjnej, co nadaje szczególną rolę uczestniczącym recenzentom, od których wymaga się kompetencji, doświadczenia w tym zakresie, solidności, uczciwości i odpowiedzialności, bezstronności oraz tzw. cywilnej odwagi, ubolewając jednocześnie, że „nie zawsze tak było”.

W sprawozdaniach Centralnej Komisji za ostatnie lata jej działalności 2017–2020 w przypadku wniosków o tytuł profesora łącznie we wszystkich dyscyplinach było 4,1% ocen negatywnych, a w sekcjach rozpatrujących wnioski geograficzne – 9,4% w Sekcji I oraz 10,6% w Sekcji II (*Sprawozdania z działalności Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów w 2017–2020*). To nie świadczy o powszechności „grzecznościowych” recenzji. W karierze akademickiej przygotowałem 33 recenzje habilitacji, z których negatywny charakter miało 12%. Ku mojemu zaskoczeniu po wystawieniu negatywnej recenzji (i nienadaniu stopnia!) raz otrzymałem podziękowanie od habilitanta, ale w innym przypadku kandydat w odwołaniu podważył po prostu moje kompetencje jako recenzenta. Wydaje mi się również, że odrzucanie 20% wniosków mogłoby świadczyć nie tyle o rzetelności recenzentów, co o niesprawności kształcenia kadry naukowej. W swojej karierze naukowo-dydaktycznej miałem do czynienia z angielskim systemem edukacji uniwersyteckiej (pośrednio – na uniwersytecie nigeryjskim) i pamiętam, że brak pozytywnych zaliczeń przedmiotu przekraczających próg 10% miał być sygnałem alarmowym dla wykładowcy, że coś może być nie w porządku z przekazem wiedzy i / lub systemem oceny.

Odrębnym zagadnieniem poruszonym przez Profesora jest kwestia zachowań podmiotów uwikłanych w przygotowanie lub recenzowanie prac naukowych. Na pewno trzeba się zgodzić z twierdzeniem, że promotor jest bezwzględnie współodpowiedzialny za jakość pracy doktorskiej, podobnie jak opiekunowie za jakość prac dyplomowych i magisterskich, a umiejętności krytycznej oceny tekstu naukowego powinno się uczyć na studiach. Ze swojej działalności akademickiej pamiętam, że jeszcze zanim zaczęła działać w Polsce Komisja Akredytacyjna, jednym z zadań studentów na seminarium było przygotowanie samodzielnych recenzji losowo wybranych prac dyplomowych z ubiegłych lat.

Kilkakrotnie w eseju Profesora przywołano kwestie kompetencji promotorów i recenzentów. Kwestia ta jest uregulowana ustawowo i w kodeksie etyki naukowej. Przypuszczam, że Profesor ma wątpliwości, czy zasada ta jest w praktyce realizowana w przypadku każdej pracy dyplomowej lub naukowej. Pewnie nie zawsze, jak wiele reguł obowiązujących w życiu społecznym. Jest to szczególnie problem w przypadku dyscyplin geografia fizyczna i ochrona środowiska oraz geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, ponieważ bogactwo tematyczne prac jest olbrzymie, a kadry akademickie ograniczone. Mogliby na ten temat pewnie więcej powiedzieć reprezentanci naszych dyscyplin w Radzie Doskonałości Naukowej przy losowaniu recenzentów dorobku kandydatów do tytułu profesora. Nie przypadkiem ustawowo dopuszczono nawet do tego, że

recenzentem może być także przedstawiciel dyscypliny pokrewnej względem dyscypliny kandydata do stopnia naukowego lub tytułu profesora.

Sprawa promotorów pomocniczych w przewodach doktorskich jest na pewno sprawą dyskusyjną w środowisku naukowym, ale wydaje mi się, że jest to w jakimś stopniu realizacja pochwalanej przez Profesora relacji mistrz–uczeń. Czy prowadzi to do „rozmycia odpowiedzialności”? To zależy przede wszystkim od promotora (!). Moim zdaniem jest to próba wdrażania młodszego kolegi (doktora) do pełnienia w przyszłości funkcji promotora poprzez sprawowanie u z g o d n i o n y c h z promotorem czynności pomocniczych w przewodzie doktorskim. Promotor pomocniczy jest niewątpliwie pożyteczną funkcją w dyscyplinach eksperymentalnych oraz w doktoratach o charakterze bardziej aplikacyjnym.

Kolejna sprawa poruszona przez Pana Profesora to forma przedstawianych prac doktorskich i habilitacyjnych (rozprawa lub jednotematyczny cykl publikacji) oraz arkuszy recenzenckich prac w czasopismach naukowych, a ponadto funkcja autoreferatu w recenzjach habilitacyjnych lub profesorskich. W pierwszej sprawie zgadzam się z Autorem eseju. Uważam, że rozprawa jest bardziej efektywną podstawą oceny przydatności kandydata do pracy naukowej niż cykl jednotematycznych publikacji. Kwestia ta wykazuje pewien związek z innym zagadnieniem poruszonym w eseju, a mianowicie załączania autoreferatu we wnioskach o stopień doktora habilitowanego i tytuł profesora. Uważam, że umiejętność syntetycznej prezentacji swoich osiągnięć naukowych jest ważnym kryterium oceny dojrzałości naukowej kandydata do stopnia doktora habilitowanego. Trudno też wyobrazić sobie wniosek bez autoreferatu odwołujący się do cyklu jednotematycznych publikacji. Przyznaję jednak, że sporadycznie spotykałem się z autoreferatami niezwykle bogatymi w treść, w których habilitanci usiłowali w dużym stopniu uzasadnić wysokie walory swoich prac, popadając miejscami w perswazyjny tok narracji, nakłaniający wprost czytelnika do przyjęcia tez, które są dowodzone. Dla doświadczającego oceny dorobku wyłącznie na podstawie autoreferatu, ale... jesteśmy różni, a Pan Profesor słusznie przypomina nam o potrzebie rzetelności i odpowiedzialności w wykonywaniu naszych obowiązków naukowych.

Ostatni aspekt zaakcentowany w omawianym eseju dotyczy funkcjonowania czasopism naukowych. Zastrzeżenia Profesora dotyczą formy recenzowania prac składanych do publikacji oraz zbyt młodego wieku wielu recenzentów oraz członków zespołów redakcyjnych. W ciągu ostatnich 50 lat kadra naukowa została obciążona znacznie większą liczbą obowiązków, a zarazem nastąpiło większe upodmiotowienie młodszej kadry naukowej. Wprowadzenie arkuszy recenzenckich z kategoriami oceny jest na pewno pewnym ułatwieniem dla recenzentów i redakcji czasopisma. Kategorie te zarazem uniemożliwiają chęć pobieżnego i niesolidnego przeczytania tekstu. Jest to współcześnie praktyka powszechna, obecna w prestiżowych czasopismach naukowych. W arkuszach tych jest na ogół miejsce na merytoryczną ocenę i sugestie ewentualnych poprawek. Myślę, że recenzent, jeśli chce, może zamieścić nawet rozbudowaną merytoryczną ocenę zgłoszonego artykułu. Na przykład w *Pracach i Studiach Geograficznych* przejęto następujące kategorie oceny: zgodność tematyki artykułu z problematyką czasopisma, zgodność tytułu artykułu z jego treścią, merytoryczna wartość pracy, poprawność stosowanej terminologii naukowej, właściwe sformułowanie wniosków końcowych, poprawność cytowania literatury, dobór i czytelność ilustracji / tabel, czy streszczenie artykułu jest właściwe, czy artykuł nadaje się do druku, jakie zmiany autorskie są niezbędne, aby artykuł nadawał się do druku oraz inne uwagi.

Odnosnie do sytuacji młodej kadry naukowej pół wieku temu przytoczę fragment wspomnień Honorowego Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Geograficznego, laureata Medalu Wincentego Pola – profesora Antoniego Jackowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Dziś młodym ludziom trudno to sobie wyobrazić, ale wówczas panowały dość feudalne stosunki na uczelniach w ogóle, w tym, niestety, również na Uniwersytecie. Asystenci czy doktoranci musieli załatwiać na rzecz swoich mistrzów różne sprawy, często zupełnie niezwiązane z ich pracą naukową, na

przykład stać w kolejce po cukier dla profesora. Presja środowiskowa była tak silna, że właściwie nie było możliwości odmowy” (Jackowski 2023).

Obecnie nic nie słyhać o takich praktykach, a zmiany w funkcjonowaniu uczelni pozwalają młodym pracownikom naukowym na publikacje (które w przeszłości bywały publikowane wspólnie z mentorem), pełnienie funkcji promotora pomocniczego, możliwość zmiany promotora przez doktoranta (dotychczasowy promotor powinien taki wniosek zaakceptować). Wsparcie doktorantów przez promotora w pracy badawczej jest obecnie nieporównywalnie większe niż 40–50 lat temu, kiedy miałem wrażenie, że przygotowywanie rozprawy doktorskiej jest raczej samodzielną pracą naukową. Notoryczne porażki promotora w opiece naukowej nad doktorantami mogą skutkować odsunięciem go od opieki naukowej.

Czy „powierzenie młodym, niedoświadczonym osobom recenzowania tekstów i funkcji naukowych redaktorów zeszytów w kolejnych numerach czasopism” jest godne potępienia? Być może takie stanowisko wynika z jakiegoś pojedynczego przypadku znanego Panu Profesorowi, gdy „woda sodowa” uderzyła do głowy młodemu adeptowi nauki (doktorowi?) wobec kierowanych doń uwag? Wydaje mi się, że w polskich czasopismach geograficznych zwykle nad periodykiem czuwa redaktor naczelny, który z reguły jest doktorem habilitowanym (tylko w *Czasopiśmie Geograficznym* redaktorem jest doktor). Sprawowanie określonej funkcji powinno zależeć od wiedzy i umiejętności, a nie od wieku. W czasach mojej młodości aktywizacja naukowa młodych pracowników naukowych była często problemem. Dlatego takiej aktywności współcześnie nie można oceniać wyłącznie negatywnie, choć w dyskusji naukowej na pewno powinny obowiązywać takt i kultura.

Miejmy nadzieję, że esej Pana Profesora spełni swoją rolę, gdy zgodnie z sentencją Seneki: *Admoneri bonus gaudet; pessimus quisque (cor)rectorem asperrime patitur*. – (recenzent) „dobry ucieszy się napomnieniem; kiepskiego każda krytyka zaboli dotkliwie” (Seneca [AD ca. 45]).

Literatura

- Beveridge W.J.B., 1964, *Sztuka badań naukowych*, Wyd. Lekarskie, Poznań.
Easton D., 1965, *A Systems Analysis of Political Life*, John Wiley, New York.
Goćkowski J., 2001, Krytyka naukowa a reguły gry o prawdę naukową, *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 2/18, s. 73–81.
Jackowski A., 2023, *Przez życie z Geografią*, Wyd. Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Kraków-Warszawa
Saltelli A., Funtowicz S., 2017, What is science crisis really about?, *Futures*, 91, s. 5–11.
Seneca L.A., [AD ca. 45], *De Ira*, księga III, rozdział 36, sekcja 4.
Sprawozdania z działalności Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów 2017, 2018, 2019, 2020, <https://www.ck.gov.pl/articles/id/18.html> [data dostępu: 28.04.2023].